

Zbrodnia Wołyńska

Źródło:

<http://www.zbrodniawolynska.pl/zw1/czytelnia/polecamy/223,Andrij-Portnow-Mitologizacja-Stepana-Bandery.html>
Wygenerowano: Niedziela, 24 września 2017, 17:54

Andrij Portnow, Mitologizacja Stepana Bandery

Międzynarodowa dyskusja o ukraińskiej polityce pamięci od lat koncentruje się na tych samych kwestiach, tych samych argumentach i toczy się wśród tych samych uczestników, którzy często (ale na szczęście nie zawsze) pragną zmonopolizować rozmowę. Udział w tej debacie łatwo prowokuje strony do wzajemnych oskarżeń albo o „brak patriotyzmu”, albo o „ukrytą rehabilitację nacjonalizmu”. Najbardziej jaskrawym tego przykładem jest spór o postać Stepana Bandery.

Ulica Bandery (dawniej: Babija)

25 lipca 1934 roku radykalne skrzydło OUN pod przewodnictwem 25-letniego Stepana Bandery dokonało zamachu na Iwana Babija, dyrektora jednego z lwowskich gimnazjów. Babij, były oficer Ukraińskiej Armii Halickiej i zwolennik polsko-ukraińskiego pojednania, został oskarżony przez młodych radykałów o „aktywną współpracę z polską policją”. Obecnie ulica, przy której znajduje się budynek gimnazjum, nosi imię Stepana Bandery.

Po napaści na Polskę dokonanej przez III Rzeszę i ZSRS w 1939 roku Bandera został zwolniony z więzienia, w którym – gdyby nie wojna – miał spędzić resztę życia, skazany za udział w politycznych morderstwach (m.in. zabójstwo ministra spraw wewnętrznych II RP Bronisława Pierackiego). 30 czerwca 1941 roku w okupowanym przez Niemców Lwowie Bandera razem z innym członkiem OUN, Jarosławem Stecką, ogłosił powstanie państwa ukraińskiego. Niebawem obydwaj zostali aresztowani przez Niemców i do jesieni 1944 roku przebywali w obozie koncentracyjnym w Sachsenhausen. Bandera nie brał więc udziału w partyzanckiej walce UPA, której rezultatem była czystka etniczna polskiej ludności Wołynia i Galicji Wschodniej oraz mordy na ludności żydowskiej. Jednak przywódca OUN nigdy tych czynów nie potępił. Do śmierci w 1959 roku był zwolennikiem autorytarnej polityki zakładającej przemoc jako środek do osiągnięcia celu.

W październiku 1959 roku w Monachium Bandera zginął z rąk agenta KGB, Bohdana Staszynskiego. Dwa lata po zamachu Staszynskij dostał się na teren Berlina Zachodniego i tam oddał się w ręce policji. Jego ujawnienie się zamieniło operację sowieckich służb specjalnych w polityczny skandal. Zamach odegrał znaczącą rolę w procesie mitologizacji postaci Bandery, który stał się symbolem albo ukraińskiego antysowieckiego oporu, albo ukraińskiego faszyzmu – w zależności od perspektywy ideologicznej. Mianem „banderowców” zaczęto określać nacjonalistów ukraińskich, a także Ukraińców z zachodniej części kraju lub po prostu tych, którzy na co dzień rozmawiali w języku ukraińskim. Również dzisiaj termin „banderowcy” nie jest neutralny w publicznym dyskursie. Jest używany jako obraźliwy, pogardliwy lub przeciwnie – dający powód do dumy.

Protesty na kijowskim Majdanie w latach 2013–2014 uaktualniły mitologizację Bandery. Poza pravicowymi partiami i organizacjami, które świadomie propagowały pozytywny mit Bandery, duża część zwolenników Majdanu zaczęła określać siebie mianem „banderowców”. Chcąc przeciwdziałać kremlowskiej propagandzie, kłamliwej na temat „faszystowskiego Majdanu”, Ukraińcy postanowili

przekształcić obraźliwy termin w pozytywne samookreślenie. Niestety, nie mając dostatecznej wiedzy o poglądach politycznych i działaniach Bandery, wiele osób wpadło w pułapkę tej samej propagandy, której pragnęli się przeciwstawić.

Jednym z symbolicznych rezultatów Majdanu jest legitymizacja nacjonalistycznego hasła „Sława Ukraini!” (Chwała Ukrainie!), które stało się zawołaniem protestujących. Podczas wydarzeń w Kijowie nabrało ono nowych znaczeń i kontekstów, a przede wszystkim stało się wyznacznikiem politycznej lojalności w stosunku do państwa ukraińskiego.

Do pewnego stopnia to samo dotyczy obrazu Bandery. Jak zauważył Serhij Ekelczyk: „Można stwierdzić, że w procesie rewolucji Euromajdanu obraz Bandery nabrał nowego znaczenia – jako symbol oporu przeciwko skorumpowanemu przez Rosję reżimowi. Rozmyła się przy tym historyczna rola Bandery, jako *prowidnyka* (przywódca) ekskluzywnego etnonacjonalizmu”. Biorąc pod uwagę zdolność masowych ruchów do recepcji i nadawania nowych znaczeń symbolom, kanadyjski historyk ukraińskiego pochodzenia John Paul Himka pytał: „Czy można przyjąć nacjonalistyczne dziedzictwo, traktując je jako narodowe i zapomnieć o jego ciemnej stronie?”. Moja odpowiedź na to pytanie jest następująca: ukraińskie społeczeństwo powinno zdawać sobie sprawę z antydemokratycznego potencjału kultu Bandery i niebezpieczeństwa, które kryje się w idealistycznym i bezkrytycznym odmalowywaniu stosunku podziemia nacjonalistycznego do Polaków i Żydów, a także do tych Ukraińców, którzy byli uważani za wrogów.

„Dekomunizacja” i ideologiczna różnorodność

Ani zwolennicy, ani krytycy uczczenia Bandery w Ukrainie nie stanowią jednorodnych grup. Nie każdy zwolennik post-majdanowej polityki dekomunizacji popiera „heroizację” UPA. Co istotniejsze, czynienie z Bandery bohatera jest krytykowane na Ukrainie z pozycji demokratycznych, komunistycznych i proputinowskich. Aby zrozumieć motywy i poglądy krytyków, powinniśmy rzetelnie przeanalizować kontekst każdego takiego wystąpienia.

Warto pamiętać również o tym, że w ukraińskiej debacie publicznej najsurowsze sądy na temat poglądów nacjonalistycznych pochodzą nie od kół liberalnych czy lewicowych, ale od osób, które podzielają poglądy historyczne, wypracowane przez propagandę w schyłkowym okresie ZSRS. Jednym słowem, dość słabe, krytyczne stanowisko wobec tego problemu przebiega między perspektywą post- i neosowiecką a nacjonalistyczną. W tak złożonej sytuacji, jak twierdzi ukraińska historyk Ołesia Chromejczuk, „zamiast zachęcić do otwartej i krytycznej dyskusji o wspólnej narodowej pamięci każdy następny ukraiński rząd zmieniał jedynie obowiązującą interpretację i zastępował ją kolejną, praktycznie nie zostawiając miejsca dla neutralnej dyskusji na temat sporów dotyczących ukraińskiej historii. To wszystko dodatkowo komplikuje konflikty związane z narodową przeszłością i ukraińską tożsamością”.

Jak „uchwycić” obojętność w stosunku do ideologii?

Dzielenie ukraińskiego społeczeństwa na ideologicznych zwolenników i krytyków kultu Bandery to wielkie uproszczenie. Choćby dlatego, że taka dychotomia wyklucza istnienie trzeciej, umownej grupy. Należą do niej ludzie obojętni wobec problemów pamięci i tożsamości. Nie mają

skonkretyzowanych poglądów ideologicznych i nie rozumieją politycznych walk o przeszłość. Ale jak zauważyć i poprawnie zbadać tę polityczną „apatię”? To poważne wyzwanie dla historyków, antropologów i socjologów.

Wymownym przykładem może być niedawny stosunek opozycji do dekomunizacji. Część przeciwników zmiany nazw miasta Komsomolska (obwód połtawski) na Horiszni Pławni, wsi Andrijiwka (obwód lwowski) na Marmuzowyczi i Dniepropietrowska na Dnipro, argumentowała swój sprzeciw nie nostalgią za sowieckimi czasami czy też nastrojami prorosyjskimi. Eksponowano troskę o finansowy koszt takich zmian oraz obawę, że proponowane nazwy mogą się nie przyjąć ze względu na ich archaiczne brzmienie. Przeciwnicy dekomunizacyjnych propozycji nie stanowią jednorodnej grupy, a ich ideologiczne preferencje nie są jasno określone.

Czy demokratyczna alternatywa jest możliwa?

14 maja 2016 r. prezydent Petro Poroszenko ogłosił, że od 3 grudnia 2015 r. na Ukrainie usunięto blisko 1000 pomników Lenina i zmieniono nazwy blisko 700 miejscowości kojarzone z sowieckimi czasami.

Cokoły, na których stały pomniki Lenina, pozostają puste. Na początku lat 90. posągi wodza rewolucji masowo padały na Zachodniej Ukrainie, gdzie w większości zostały zastąpione pomnikami Bandery jako najbardziej czytelnym antysowieckim symbolem. Jednak kult przywódcy OUN na wiele lat pozostał jedynie regionalnym zjawiskiem, związanym z miejscowymi (galicyjskim i wołyńskimi) wspomnieniami o walce podziemia nacjonalistycznego i powojennych represjach sowieckich, które dotknęły około 10 proc. mieszkańców regionu.

Dzisiaj na Ukrainie nie ma zgody co do tego, kto ma zastąpić Lenina. Bandera wcale nie jest tu faworytem, choć niedawno prospekt Moskiewski w Kijowie otrzymał właśnie imię przywódcy OUN. Jednocześnie możemy zaobserwować, że upamiętnianie Bandery zaczyna przekraczać historyczne granice Galicji Wschodniej i Wołynia. Stąd też duże znaczenie ma poważna dyskusja wokół kultu tej postaci. Jest o tyle trudna, że w oczach wielu politycznie aktywnych obywateli jakakolwiek krytyka ukraińskiego nacjonalizmu może być odczytana jako „niebezpiecznie bliska rosyjskiej narracji imperialnej”. Stąd też niezwykle istotne jest rzetelne opisanie historii etnicznego nacjonalizmu, terrorystycznych praktyk OUN, a także antypolskich i antyżydowskich zbrodni UPA. Krytykując dziedzictwo radykalnego nacjonalizmu z punktu widzenia praw człowieka, należy pokazać, że sprzeciw wobec mitologizacji Bandery i polityki OUN nie jest równoznaczny z ignorowaniem sowieckich zbrodni czy zaprzeczeniem historycznej podmiotowości Ukrainy.

W tym kontekście na szczególną uwagę zasługuje ukraińska tradycja krytyki radykalnego nacjonalizmu z pozycji demokratycznych. W 1932 roku emigranci socjaldemokracji Isaak Mazepa, Olgierd Boczkowski i Panas Fedenko wydali broszurę *Budujut' czy rujnujut'?* (Budują czy rujnują?), w której poddali krytyce ounowski terror jako oznakę słabości i podkreślili autorytarne tendencje integralnego nacjonalizmu.

Na uwagę zasługują także pisma intelektualistów ukraińskiej diaspory, Iwana Łysiaka-Rudnickiego i Jurija Szewelowa, po raz pierwszy opublikowane w latach 60. i 70. XX wieku. Szewelow krytykował

demagogiczne metody polemiki ideologa ukraińskiego integralnego nacjonalizmu Dmytra Doncowa, określając jego retorykę mianem typologicznego bliźniaka bolszewizmu.

Krytyka ukraińskiego integralnego nacjonalizmu i współczesnych ruchów ultrapravicowych z demokratycznego punktu widzenia mogłaby także stać się ważnym krokiem do szerszego zrozumienia ukraińskiej kultury. Zwłaszcza że umożliwiłoby to dostrzeżenie (ale nie przywłaszczenie) takich postaci jak Szolem Alejchem, Bruno Schulz czy Lew Kopielew.

„Dla każdej grupy etnicznej odrębne państwo?”

Po I wojnie wielu europejskich polityków wierzyło, że etniczna jednorodność jest gwarancją stabilnego rozwoju. Jednak popularność hasła o „prawie do samostanowienia narodów” nie przyniosło wszystkim grupom etnicznym własnego państwa.

Zarówno Ukraińska Republika Ludowa, jak i Zachodnioukraińska Republika Ludowa, proklamowane po upadku imperiów austro-węgierskiego i rosyjskiego, poniosły militarną porażkę i nie zdołały utrzymać niepodległości. Wschodnia Galicja i Wołyń stały się częścią państwa polskiego. A Ukraina naddnieprzańska – jedną z republik ZSRS.

W międzywojennej Polsce nie było masowego głodu czy politycznych represji. Jednak Ukraińcy zamieszkujący terytorium II RP czuli się dyskryminowani (m.in. sprawa ukraińskiego uniwersytetu we Lwowie, na którego istnienie nie chciały wyrazić zgody polskie władze). Polski rząd obawiał się Ukraińców, największej mniejszości narodowej i ich separatystycznych dążeń. Międzywojennej Polsce nie udało się rozwiązać kwestii narodowych i już w latach 20. dyskryminacyjna polityka popychała znaczną część politycznie aktywnych Ukraińców w ramiona siewietofilstwa lub radykalnego nacjonalizmu i jego terrorystycznych praktyk (Stepan Bandera był właśnie jednym z politycznych terrorystów).

Nie twierdzę jednak, że wyłącznie na polskich władzach spoczywa odpowiedzialność za radykalizację ukraińskiego życia politycznego, choć niektórzy polscy publicyści już przed wojną stawiali taką tezę (m.in. Adolf Bocheński czy Stanisław Łoś). Nie należy także zapominać, jak napisał ukraiński historyk Andrij Zajarniuk, że: „pomimo postępującej radykalizacji, w latach 30. przewodnią polityczną siłą wśród galicyjskich Ukraińców pozostawało Ukraińskie Zjednoczenie Narodowo-Demokratyczne [...]. Dopiero zniszczenie pluralizmu politycznego i społeczeństwa obywatelskiego przez ZSRS w 1939 r. przyczyniło się do dominacji integralnego nacjonalizmu, która miała miejsce podczas II wojny”.

Historia OUN i innych radykalnych nacjonalistycznych organizacji w XX-wiecznej Europie pozostaje ważną przestrogą przed niebezpieczeństwem politycznego ideału: „dla każdej grupy etnicznej odrębne państwo”. Terror OUN był wymierzony w zwolenników umiarkowanych poglądów – zarówno Polaków, jak i Ukraińców, którzy przejawiali chęć współpracy i kompromisów. W ogólnym rozrachunku w latach 30. XX wieku większość ofiar OUN stanowili etniczni Ukraińcy. Cel działań terrorystycznych polegał na tym, aby zaostrzyć sytuację. A to wiązało się z piętnowaniem osób, które nie akceptowały metod przemocy, jako zdrajców i agentów obcych państw. Ponadto takie działania wymuszały odejście od półtonów i niuansów w ukraińskiej kulturze politycznej, która w

optyce OUN uległa uproszczeniu i zawężeniu.

Obecnie Europa odkrywa na nowo prawie zapomniane poczucie kruchości demokracji. W tej sytuacji samokrytyka, intelektualna odpowiedzialność oraz polityczna gotowość do kompromisu i pojednania są aktualne jak nigdy.

Z języka ukraińskiego przełożyła Magdalena Semczyszyn

[Polecamy](#)

[Wybrane publikacje](#)

[Wybrana bibliografia](#)



[Stepan Bandera \(Źródło: kresy24.pl\)](#) [Stepan Bandera \(Źródło: kresy24.pl\)](#)

Galeria zdjęć

